Nr. 148. Kraków, sobota 30 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

**Do nabycia** w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

**Ogłoszenia** przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

**Ogłoszenia** (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.



## Z DNIA.

Kraków, 29 maja.

### Pierwsza obstrukcya.

W spokojnej dotąd i potulnej radzie miasta Krakowa wybuchła nagle wczoraj obstrukcya ze wszystkiemi furyami, jej towarzyszącemi. Nie brakło ze strony większości prowokacyj, nie brakło lekceważenia przedmiotu przez nieudolnego manekina-referenta, a prezydum posunęło się było chwilowo nawet do protegowania oczywistego szwindlu macherów większości przy zapisywaniu się do głosu. Na swoje szczęście p. wiceprezydent dr Leo cofnął się zawczasu z tej drogi... Wczorajsza „sztuczka“ pp. Federowicza i Łepkowskiego z zapisaniem odrazu kilkunastu członków większości, jako mówców „za“ i „przeciw“, odbierała wszelkiej opozycyi wszelką możliwość przemawiania. Miano zatkać wszystkie miejsca przez członków większości, po kilku „mowach“ tych panów zamknąć debatę i w ten sposób zakneblować zupełnie mniejszość. Proceder ten godny sztuczek np. z fałszowaniem wina w piwnicy, lub jakiego pokątnego adwokata, mógłby p. dra Leo drogo kosztować, gdyby się był wczas nie spostrzegł, że tego rodzaju macherstwo nie jest stopniem, prowadzącym do krzesła prezydenta miasta!

Pierwszy wiceprezydent rychło to zrozumiał, porzucił solidarność z pp. Łepkowskim i Federowiczem, ustąpił słusznemu żądaniu opozycyi i — — uratował, bodaj na chwilę, swoją opinię od zbrukania.

Dlaczego obstrukcya tak łatwo mogła wybuchnąć? Należy nad tem się zastanowić i zbadać jej moralne uprawnienie. Głównem źródłem moralnej wyższości stanowiska opozycyi jest zachowanie się większości **podczas wyborów** i w radzie miasta od roku.

Niepodobna poprostu zapomnieć, że ta większość wykwitła z agitacyi nieuczciwej i brudnej, uprawianej przez połączenie się kahału, rządu i poszczególnych grup geszefciarzy. Co łączy takiego Hirscha Landaua, Horowitza, Bazesa z takimi „antysemitami“, jak Kosobucki, Markus, Bukowski?! Zbieranina najróżnorodniejszych żywiołów, które zrobiły z wyborów farsę, wybierając np. notorycznego „pawełka“ p. Federowicza posłem do sejmu, lub ciemno-komiczną figurę, „kauzyperdy“ Łepkowskiego forytując na posady gminne, ta zbieranina, w której Bazes może odgrywać rolę potentata, nie ma i mieć nie może najmniejszej powagi. Że kilkunastu przyzwoitszych ludzi solidaryzuje się z Hirschem Landauem lub Bazesem, tem gorzej dla — przyzwoitszych!.. Hyeny wyborcze zjadają wszystko, a więc nie tylko przeciwników.

Toż samo powiedzieć należy i o postępowaniu większości już w samej radzie. Od roku większość ta żyje błagą niewypracowanych wcale planów inwestycyjnych, lub forsownem polowaniem na posady i to od najmniejszych do największych. Nie mogąc wyrzucić z prezydum dotychczasowego prezydenta miasta, posunęła się aż do parobkowatej brutalności wobec starca, który trzydzieści kilka lat bądź co bądź służy temu miastu. A czyniła to większość z takim brakiem wychowania, z taką niezrównaną głupotą i nieszczerością, wysuwała na czoło ciągle tylko Łepkowskich i Federowiczów, że musiało to wszystko razem wywołać niesmak estetyczny u każdego człowieka spokojnego.

Gazety tyle tylko wiedzą o „programach“ (?) większości, o ile notują zażarte warczenie poszczególnych macherów o zdobycie jakiej tłustej posady.

Za nakazaniem namaszczonych korupcyonistów, używających „Czasu“ za swój organ, wyrzucono szczęśliwie „politykę“ z rady miasta na to, ażeby można było bez przeszkód chwytać w lot posady, od dyrektora magistratu począwszy, aż do płatnego „rewizora“ w Kasie oszczędności!

Zakazano walk o zasady, a zaczęto drzeć się o posady...

Cóż dziwnego, że przy jednem z takich polowań wybuchła wreszcie obstrukcya mniejszości, która miała ciągle tylko przed oczyma błazeństwa pp. Federowiczów i Łepkowskich, przyodziane w taką dziecięcą nieświadomość parlamentarnych zwyczajów, że np. p. Federowicz stawia wniosek zamknięcia dyskusyi, której jeszcze wcale nie rozpoczęto. I to ma być „pan poseł“ z Krakowa na sejm galicyjski!

Dość przysłuchać się występom owych dwu „moralnych przywódców“ większości, aby zrozumieć, że uczciwy konserwatysta cofa się lękliwie i milczy, a opozycyonista nie powinien mieć żadnych względów wobec tak prowadzonej i tak się prowadzącej większości.

Ta spółka radziecka przyszłych syndyków, dyrektorów kasy, wiceprezydentów, synekurzystów i t. d. działać zaczyna po prostu na nerwy. Jeszcze nikt z tak małym zasobem wiedzy i przyzwoitości nie zdobywał publicznych posad.

Dlatego pierwsza obstrukcyjna lekcya była dobrą i rozumną. Jeżeli mniejszość wyzyska swoje pierwsze zwycięstwo konsekwentnie, błogosławić ją będzie ogół mieszkańców miasta, któremu szachraje wyborczy potrafili narzucić Bazesów i Łepkowskich na radców gminy.

## Złatoust i Kiszyniew

### w świetle rosyjskiej prasy rewolucyjnej.

W ostatnim numerze socyalno-demokratycznej „Iskry“ rosyjskiej znajdujemy obszerne artykuły, poświęcone mordowi, dokonanemu przez carskich siepaczów na robotnikach w Złatouście — oraz zbrodniom kiszyniewskim. Drugą z tych spraw przedstawialiśmy już obszernie, poprzestaniemy więc na przytoczeniu tylko kilku charakterystyczniejszych szczegółów, natomiast przejdziemy do obszerniejszego zobrazowania wypadków złatoustowskich, które przez zamordowanie ufańskiego gubernatora tem jaskrawiej przypomniały się opinii publicznej.

Robotnicy w Złatouście, z pokolenia w pokolenie zajęci przy rządowych zakładach metalurgicznych i fabrykach broni, posiadali pewne przywileje zwyczajowe. W roku 1861 otrzymali oni ponadto prawo do nadziałów, narówni z chłopską ludnością rolną, dalej prawo zgromadzeń (znów jakby analogia do gminnych zebrań włościańskich); wszelkie zaś zmiany płacy lub innych warunków musiały być na kwartał wcześniej publikowane.

To wszystko jednak nie mogło się ostać „humanitarnym“ rządom Mikołaja II-go. W nowych książeczkach służbowych, które rozdano robotnikom, nie było ani słówka o przysługujących im prawach, a naczelnik górniczy Zelencow, wręczając je, wyznaczył termin 3-dniowy do przyjęcia tak zmienionych warunków kontraktowych. Oczywiście, musiało to rozgoryczyć robotników. Udali się więc z przedstawieniem do przewodniczącego oddziału górniczego Glepowa — ten odesłał ich do dyrekcyi fabrycznej... Było już późno i robotnicy postanowili nazajutrz spełnić tę radę. Okazało się jednak, iż dyrekcya, mając nieczyste sumienie i obawiając się rozruchów, zamknęła gmachy fabryczne, a naczelnik górniczy potajemnie zatelegrafował do Ufy po wojsko. Robotnicy odbyli krótką naradę na dziedzińcu i powtórnie udali się pod dom Glepowa, prosząc go o obronę. Glepow polecił im wybrać pełnomocników dla pertraktacyj. Natychmiast powierzyli robotnicy ten mandat dwom z pośród siebie: Simonowowi i Filimoszkinowi. Skoro jednak delegaci zjawili się przed Glepowem, a tłum się rozszedł — ten nawymyślał im od buntowników i kazał ich aresztować. Gdy wieść ta się rozeszła i fala ludzka znów napłynęła przed dom Glepowa, pytając się, dlaczego aresztowano przedstawicieli robotniczych, odparł tenże, iż aresztowania dokonał z własnej inicyatywy rotmistrz żandarmski Dołgow. Spokojnie, nawet bez pogróżek, udała się wówczas masa robotników do naczelnika górniczego ze skargą na postępowanie Glepowa i Dołgowa. Naczelnik z tą samą perfidyą oświadczył, iż nic uczynić nie może i polecił im zwrócić się do gubernatora, który wówczas z Ufy przybył. Gubernator, wzorem Glepowa, orzekł, że z tłumem rozmawiać nie będzie, ani żadnej prośby zbiorowo podanej nie przyjmie, natomiast gotów przyjąć deputacyę. Gdy robotnicy zaczęli wołać, że delegatów już wybierali, lecz że wtrącono ich do więzienia, począł gubernator krzyczeć, że żadni poprzedni pełnomocnicy go nie obchodzą, bo nie na jego rozkaz zostali wybrani. Znów więc robotnicy wybrali ze swego grona dwóch przedstawicieli: Wargunowa i Łośkowa, których natychmiast — odstawiono do więzienia, jako „przywódców buntu“. Wówczas z tłumu rozległy się gniewne wołania: „Wypuścić naszych pełnomocników! Za co ich więzicie — samiście chcieli!“ Tymczasem przed domem, w którym się zatrzymał gubernator, formował się oddział sprowadzonego z Ufy wojska; dobrano samych prawie innoplemieńców: Baszkirów, Mordwinów, Czuwaszów.... Nagle zjawiła się na placu żona jednego z aresztowanych, Filimoszkina, w otoczeniu dzieci i

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

## Mocarze giełdy.

10)

Ale sławną stała się dopiero przez fakt następujący: Gdy pewnego pięknego dnia ojciec jej ogłosił konkurs, baronowa Miszilies, natenczas Emma Klein, udała się do głównego wierzyciela, którym był żyd Miszilies, śmiertelnie w niej zakochany. No i... Wszak rozumiecie!.. Nazajutrz wszystkie długi ojca zostały zapłacone, a czarująca piękność stolicy w tydzień później była już baronową Miszilies. Jej poświęcenie tem więcej należy cenić, że Emma Klein szalenie się kochała w Węgrze Hajosie, z którym podobno była już nawet zaręczona...

— Ach, nieszczęśliwy! I co się z nim stało? — spytała Nadja, idąc za pierwszym odruchem współczucia.

— Niech się pani nie niepokoi! U nas nikt się nie strzela, ani nie truje z powodu miłości. Hajos jest obecnie najpierwszym zarządcą fortuny Miszilisów. Los wynagrodził baronowej jej poświęcenie... Obok wstrętnego męża zachowała kochanka...

— I to ma być uczciwe? Szlachetne? I pan ją nazywasz Joanną d'Arc?

— Oczywiście! Wszak uratowała ojca...

— I... i... — Nadja oblała się krwawym rumieńcem — i... zachowała przy sobie... tego pana!

— Przecież i jej należy się jakaś pociecha! — zaśmiał się rozbawiony Weliński.

— Piękne zwyczaje panują w waszym świecie! Wspaniali są ci wasi bohaterowie i bohaterki... Niema co mówić... o pięknych rzeczach się dowiaduję...

— Trzeba się przyzwyczaić. Nasze sfery nie chorują na pedanteryę. Przekona się pani o tem w Petersburgu!

— Ale przypominam sobie teraz, że jej mąż, ten Miszilies, to także zajmująca figura — ozwał się Stoljecznikow.

— O ile?

— No tak: Przed niespełna dwudziestu laty groziło mu haniebne bankructwo i dla wykupienia weksli, dobył się do kasy ojca.

— Powoli, młody człowieku! Czy pan rozumiesz, czem dla bankiera jest weksel? Wszystkiem! Jego moralnością i honorem i obroną... Wszystko ci wolno robić, abyś tylko zapłacił swe weksle! Niewykupiony weksel pozostaje hańbą wieczną, podczas gdy kradzież niewykryta lub nieudowodniona, żadnej nie przynosi ujmy!..

— Ależ ojcze, co ty wygadujesz — zawołała Nadja z przerażeniem.

— Ot, przypuśćmy — wmięszał się Weliński — że choćbym naszemu przyjacielowi Minkinowi pożyczył pieniędzy bez weksla, tak, tylko na słowo honoru, to śmiało mogę przysiądz, że mi ich nie zwróci.

— Oczywiście, że nie — z zupełnym spokojem potwierdził piękny Józef.

— Ale na weksel?

— To, co innego! Racząj się powiesz, niżbym go miał nie wykupić...

— Tak, tak, w świecie panuje ogromne zamieszanie pojęć! Zabije ktoś człowieka, to nazywają go zbrodniarzem, ale Napoleon, czy Aleksander Wielki, czy inni bohaterzy, co przelali krew setki tysięcy, zażywają czci półbogów! Tak samo na punkcie t. zw. kradzieży: skradniesz grosza, a okrzyczą cię złodziejem, ale jeśli zdołasz skraść miliony i nie dasz się przychwycić, będą podziwiać twą zręczność i roztropność. Co tu szukać przykładów daleko! Ot, taki Minkin! Opowiedzcież, jakim sposobem dorobiliście się majątku...

— Ja — począł Minkin, widocznie mile pogłaskany i zwracając się do Kseni — ja zrobiłem karyerę dzięki ojcu pani!

— Ach, on znów zaczyna od Adama i Ewy. Otóż ja opowiem w krótkości. Kapitan Bubnow podjął się budowy kolei. Józef Minkin zdołał go nakłonić, aby mu powierzył dostawę szyn, na co od Bubnowa otrzymał rewers. Czy tak?

— Tak, tak — potwierdził Minkin z błogim uśmiechem, rozkoszując się miłem wspomnieniem.

— Otóż nazajutrz Minkin zjawia się u Bubnowa i pyta: Ile mi dacie odstępnego? — Za co? — zdziwił się Bubnow. — Za zwrot rewersu. — Jak to? wszak macie mi dostawiać szyny?! — Ani mi się śni. Nie mogę się podjąć dostawy na termin oznaczony, a wiecie przecież, że stracicie zadatki etc., jeśli... Jednem słowem, Bubnow wił się jak piskorz, lecz ostatecznie nie pozostało mu nic innego, jak tylko wypłacić Minkinowi siedmdziesiąt pięć tysięcy rubli.

— I wypłacił je punktualnie, jakobym mu był zaprezentował weksel, przez niego wystawiony — z zadowoleniem zakończył Minkin.

— Ale pańskie poczucie honoru? — spytał Korotkowskij.

— Poczucie honoru? Co?... W Rosyi istnieje piętnaście grubych tomów, zawierających zbiór ustaw, ale o honorze niema w nich ani słowa! Co jest honor? To jest stół, to krzesło, to lampa. Ale honor? Fikcya, pusty dźwięk, nic więcej!

— Tak! Co do honoru, można dysputować, co do weksla — nigdy! Mój weksel jest moim honorem! Innego nie znam! — dokończył Stoljecznikow.

— Tak! — z głębokiem przekonaniem potwierdził Minkin.

— Ale świat i ogólne pojęcie etyki? — spytała Nadja, w najwyższym stopniu zdumiona i oburzona temi wynurzeniami przyjaciół. Wierni wyznawcy Merkura, protektora złodziei, nie uważali za stosowne odgrywać komedyi. Po co złudne frazesy? Wszak potęga w ich spoczywa garściach, jakoby była w ich kieszeniach, a jako zwycięzcy nie potrzebują przecież ukrywać za parawanem cnoty.

— Tak, tak! — gorąco począł Korotkowskij — dawniej panowały w waszych sferach te same poglądy, to samo zepsucie, tylko, że nie wygłaszano ich z podobnym cynizmem i otwartością, jak obecnie — pod niepodzielnem panowaniem złotego cielca! Teraz szczycicie się swemi podłościami, jakoby one były szczytem heroizmu! Dziewczynę, oddającą się wstrętnemu, znienawidzonemu przez siebie człowiekowi i pocieszającą się kochankiem, nazywacie Joanną d'Arc, złodziejem — wybawicielem własnego ojca — bohaterem! Po prostu się zadusić można w tej atmosferze brudu i zgnilizny! Ale powiadam wam, panowie, że królestwo wasze nie będzie długotrwałem! Ludzkość nie może poprzestać na takich „ideałach“! Dziś macie jeszcze na swe usługi prasę i naukę i sztukę... Ale z nizin podnosi się nowa potęga, która na czołach waszych wypali piętno podłości i przekaże potomności jako negatywny przykład tego, co...

(Dalszy ciąg nastąpi).

chciała się przecisnąć do gubernatora, by wyprosić uwolnienie męża. Porucznik, stojący przy szeregu, odepchnął ją brutalnie — wówczas kobieta uderzyła go w twarz ze słowami: „A ty tu co za jeden — tyle co kobyli ogon znaczysz“. Porucznik rzucił się na nią z szablą i chciał ją zasiec, został jednak powstrzymany przez naczelnika wojennego. To „intermezzo“ poruszyło nieco robotników; coraz głośniej odzywały się szemrania.

Tymczasem gubernator, widząc przed sobą bagnety, tembardziej zaczął się zachowywać po prowokatorsku. Wykrzykiwał: „Przyjechałem tu nie wasze prośby rozpatrywać, ale bunt zgnieść“. Wreszcie wyjął szpadę i obwiązawszy ją chustką, machnął w powietrzu. Rozległ się sygnał na trąbce i trzask broni, podchwyconej do strzału.

Robotnicy jednak nie cofali się, uważając to jedynie za chęć napędzenia im strachu.

Nagle rozległy się 4 salwy jedna po drugiej. Oprócz 31 robotników zabitych i 250 rannych, zginęło od kul 2 ludzi poza obrębem miasta. Kule, górując, wpadły i do szkoły, gdzie dwaj uczniowie zostali ranni. Przed większą zaś katastrofą w szkole uchroniła dzieci przytomność umysłu nauczyciela, który natychmiast kazał im się pokłaść na podłodze. Najohydniejszym wszakże jest fakt, iż banda urzędników górniczych, zachęcona zachowaniem się gubernatora, strzelała z rewolwerów za uciekającymi robotnikami.

Że żadnego „buntu“, żadnych rozruchów w dniu tego masowego mordu ludności robotniczej w Złatouście nie było, dowodzi fakt, iż przy nikim z zabitych nie znaleziono broni, dalej, że nauka szkolna mogła się odbywać bez przerwy w pobliżu placu, na którym się później rozegrała tragiczna scena...

Robotnicy mówią teraz: Gdybyśmy do buntu parli — to przecież my sami wyrabiamy granaty; od granatów by jeno puste miejsce po wojsku zostało. Wszak arsenału strzeże tylko jeden szyldwach.

Przenieśmy się teraz myślą ze wschodu na południe Rosyi. Wszyscy korespondenci pism zagranicznych zgodnie stwierdzili, iż do strasznych scen, jakie zaszły w Kiszyniewie przyczyniło się rozmyślne-obojętne zachowanie się władz. „Iskra“ przytacza i fakty, gdzie policyanci odgrywali wybitną rolę prowokatorów. Tak pomocnik policyjnego „pristawa“ (komisarza) Dobrosielskij, w którego oczach zamordowano starca-żyda — wołał do tłumu: „To jego syn — bijcie i tego“. Wskazanemu w ten sposób przez „stróża porządku“ udało się zostać przy życiu, choć z ran leczyć się musi w szpitalu. Że policyanci brali udział w grabieży, świadczy taki fakt konkretny, iż u jednego znaleziono mnóstwo przedmiotów złotych, pochodzących z rozbitego sklepu jubilerskiego. „Iskra“ cytuje jednak fakty jeszcze bardziej oburzające. Oto w napadach brali udział i żołnierze, a żony oficerskie wyrywały im z rąk dla siebie pokradzione przedmioty; komenderowały np. głośno: „Nie rusz, nie polewaj“, gdy żołnierze chcieli palić jakieś cenne materye, zlewając je naftą.

Oczywiście że śledztwo zatuszuje wszelkie szczegóły kompromitujące policyę, wojsko i czynowników. Policyanci obchodzą domy żydowskie i usiłują teroryzować żydów, aby ci nie kompromitowali ich swemi zeznaniami. Reszta spoczywa na barkach sędziów śledczych. Charakterystycznem jest, iż jeden z tych sędziów był współpracownikiem „Bessarabca“, pisemka żyjącego z podjudzania przeciwko żydom. Tuż po rzezi kiszyniewskiej znalazł się w „Bessarabcu“ artykuł jego pióra p. t. „Ofiary żywioła“. O cynizmie autora świadczyć może następujący ustęp: „Istnieje teorya naukowa, która twierdzi, iż trzęsienia ziemi n. p. stoją w zależności od powiększenia się i liczebnego wzrostu plam na słońcu... Czyż nie możnaby w związku z tem zjawiskiem postawić i żywiołowych ruchów w życiu narodów — w rodzaju choćby ostatniego pogromu żydów?“

## Przegląd polityczny.

**Manifest w sprawie chorwackiej.** Posłowie chorwaccy i słoweńscy z Dalmacyi, Istryi i Tryestu ogłaszają obszerny manifest, dotyczący stosunków w Chorwacyi. Na czele stwierdzają smutny stan rzeczy w tym kraju. „Naturalnem jest — piszą — że zajścia w Chorwacyi znalazły żywy oddźwięk u pobratymców w Dalmacyi i Istryi. Wiadomości o zabitych, rannych i uwięzionych wywołały straszne wzburzenie. Wskutek tego, a głównie wskutek sprawdzenia, że zaprowadzenie sądów doraźnych jeszcze pogorszyło położenie, posłowie z Dalmacyi, Istryi i Tryestu uważają za swój patryotyczny obowiązek podniesić głos w obronie pobratymców, zwłaszcza że ich reprezentacya, w szczególnych stosunkach wybrana, jest w tej sprawie bezsilną“.

Dalej skarżą się posłowie, iż ze względów formalnych — na drugą połowę monarchii — odmówiono im posłuchania u korony, choć pragnęli jedynie interwencyi, któraby kres rozlewowi krwi położyła; znajdują jednak pewną pociechę w tem, iż może, mimo odmówienia im audyencyi, głos ich nie przebrzmi bez echa...

Szeroko omawiają potem upośledzenie polityczne Chorwacyi — prześladowanie języka, wyzysk finansowy, uprawiany na tym kraju przez Węgry i t. d. Krytykują jego „papierową“ konstytucyę, która tylko 3% ludności — w dodatku przeważnie urzędnikom — daje prawo głosowania.

Manifest kończy się podziękowaniem całej prasie niewęgierskiej za jej w większej części nader życzliwe traktowanie postulatów chorwackich.

**Onegdajsze posiedzenie francuskiej Izby deputowanych** miało przebieg burzliwy. Nacyonaliści przypuścili główny szturm do ministra marynarki Pelletana, korzystając z gruntu, przygotowanego przez „Figaro“. (Jak wiadomo z wczorajszych telegramów dziennik ten wydrukował list, z ofertą pieniężną, pisany, jakoby w r. 1899 przez sekretarza Humbertów do obecnego ministra). Pelletan napiętnował te ataki, jako oszczerstwo, tem niegodziwiej z palca wyssane, iż nie zebrał on żadnego majątku, choć od lat dwudziestu w życiu publicznem udział bierze.

Równocześnie wywiązała się ostra wymiana słów pomiędzy prezesem ministrów Combesem, a deputowanym Flambin z powodu zarzutów czynionych synowi ministra — Edgarowi Combesowi.

Zdaje się, iż obecny atak na Pelletana poprowadzili nacyonaliści z tego powodu, iż poprzednia historya z wrzekomo usiłowanem wymuszeniem miliona na kartuzach, w którą wmięszali nazwisko Edgara Combesa, spaliła na panewce, gdyż śledztwo, nie doprowadziwszy do żadnych pozytywnych rezultatów, zostało zawieszone.

Burzliwa ta debata zakończyła się przyjęciem 333 głosami przeciw 18 następującego porządku dziennego: „Izba potępia kampanię oszczerstw, prowadzoną przeciw członkom rządu, by ich odwieść od pracy republikańskiej“.

## Oszustwa asenterunkowe.

*(Telefonem).*

**Lwów**, 29 maja.

Dziś rozpoczął się przed tutejszą ławą przysięgłych wielki proces o głośne szwindle wojskowe w Bóbrce.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Franciszek Wieczorek, były sekretarz starostwa w Bóbrce, pod zarzutem zbrodni nadużycia władzy urzędowej, sprzeniewierzenia i oszustwa, dalej Josel Gottlieb, Józef Müller, pomocnik kancelaryjny przy starostwie w Bóbrce, Salomon Gottlieb, Wolf Milet, Jacko Bojko i Hersch Wohlman, wszyscy obwinieni o współudział w zbrodni oszustwa.

Akt oskarżenia przedstawia sprawę, jak następuje:

Do krajowego sądu karnego we Lwowie, jakoteż i do innych władz wpływały w zeszłym roku często anonimowe doniesienia, iż w starostwie bobreckiem dzieją się rażące nadużycia w załatwianiu spraw wojskowych w ogólności, a przy poborze rekruta w szczególności i że główym aranżerem tych szwindlów jest bobrecki „dygnitarz“ Mojżesz Gottlieb, przełożony zboru izraelickiego, radny miasta i właściciel realności w Bóbrce. Zarazem zwróciła uwagę władz okoliczność, że na plac poboru w Bóbrce od dłuższego czasu zgłaszali się nie tylko poborowi, przynależni do powiatu bobreckiego, ale także popisowi z Brodów, Brzeżan i Tarnopola. Ci ostatni przybywali w zamiarze uwolnienia się od służby wojskowej, a liczyli na pomoc „wszechwładnego“ w tym zakresie Mojżesza Gottlieba. Komenda wojskowa w Brzeżanach zauważyła, że starostwo bobreckie wykazywało niestosunkowo wielką ilość niejawiących się do poboru; z tego powodu sporządziła na własną rękę wykaz niejawiących się i przesłała go do starostwa w Bóbrce, celem porównania go z tamtejszą listą. Gdy komenda po dłuższym czasie otrzymała wykaz napowrót, kilka kartek było całkiem wydartych. Następnie poleciła komenda posterunkom żandarmeryi, by uchylających się od odbycia służby wojskowej wyszukiwały i przystawiały na plac poboru w Bóbrce. Równocześnie koncepista namiestnictwa Grodzicki, który w r. 1902 objął częściowy referat spraw wojskowych, sporządził taki sam wykaz i udzielił go również posterunkom żandarmeryi, celem doprowadzenia wykazanych na plac poboru.

Żandarmerya w rzeczywistości przystawiała cały szereg popisowych do Bóbrki, okazało się jednak, że w międzyczasie jakaś nieznana ręka pewne rubryki listy poborowych sfałszowała. Skutkiem tego sądowa komisya śledcza rozpoczęła dochodzenie, porównując listy poborowe komendy uzupełniającej z listami w bobreckiem starostwie prowadzonemi i to począwszy od roku urodzenia popisowych z r. 1870. Śledztwo wykazało, że w kilkudziesięciu wypadkach częścią wyskrobano w zupełności imiona i nazwiska popisowych, częścią wyskrobano albo imię, albo nazwisko i zapisano w ich miejsce inne, fałszywe, częścią fałszowano datę urodzenia i z jednej klasy popisowego przeniesiono do innej, wkońcu, że w wielu wypadkach zrobiono fałszywe dopiski, jakoby orzeczenia komisyi poborowej, a brzmiące „derzeit untauglich, zum Waffendienst untauglich“ i t. d.

Komisya doszła do przekonania, że autorami fałszerstw są w przeważnej części Franciszek Wieczorek, c. k. sekretarz przy starostwie w Bóbrce, Józef Müller, zajęty tamże kancelista rządowy i Josl Gottlieb, syn wyżej wspomnianego Mojżesza, zostający bez określonego zajęcia.

Pokazało się dalej, że wspomniany Wieczorek ma cały szereg innych grzechów na swojem sumieniu. Mnóstwo nadużyć, popełnianych przez Wieczorka, wykryło śledztwo w dziale t. zw. reklamacyj wojskowych. Okazało się, iż W. prowadząc dochodzenia reklamacyjne kazał sobie interesowanym i wójtom za nie płacić, stwarzając sobie ze spraw reklamacyjnych źródło pokaźnych dochodów. Mając do załatwienia podania reklamacyjne, zwlekał z załatwieniem, wywiadywując się w międzyczasie w powiecie o stosunkach finansowych petentów. Kiedy interesenci dowiadywali się o stanie ich sprawy, oświadczał im Wieczorek, że żądanie ich zostanie uwzględnione, że jednak muszą złożyć kilkadziesiąt, najczęściej 40 koron na „zastępcę“. Innym znowu kazał składać znaczne kwoty pieniężne na mundur, lub na proprietety dla żołnierza za petenta służyć mającego, a innym wreszcie taksę „cesarską“. Zdarzały się wypadki, że Wieczorek kazał sobie wprost dawać łapówki, dodając z całym cynizmem „kto smaruje, ten jedzie“, albo „za darmo nic“ itd. W taki sposób pobrał Wieczorek od interesowanych ogółem przeszło 2.000 koron.

Nie tylko jednak w sprawach wojskowych, ale w wielu innych wypadkach dopuszczał się W. oszustw. Tak np. pewnego wójta zasądził w drodze dyscyplinarnej na 20 koron i nie uwzględnił odwołania oskarżonego, grzywnę tę ściągnął i zatrzymał dla siebie.

Zarazem pełnił W. przy sądzie powiatowym w Bóbrce funkcyę prokuratora i to stanowisko również wykorzystał celem stworzenia sobie nowego źródła nielegalnych dochodów. Tak np. w pewnym procesie wyłudził W. od niejakiego Pawła Raulika kwotę 240 koron, obiecując mu, iż sprawę wygra. Raulik przegrał proces, lecz W. pobranych od niego pieniędzy nie wrócił mu.

Na podstawie tak obciążającego materyału został sekretarz starostwa Franciszek Wieczorek, postawiony przed sądem, jako oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, sprzeniewierzenia i oszustwa, a wraz z nim wymienionych na wstępie 6 wspólników, oskarżonych o to, że częścią pomagali Wieczorkowi w fałszowaniu list wojskowych, częścią w oszukańczy sposób usuwali się od obowiązku służby wojskowej. Rozprawę rozpisano na trzy tygodnie; wylosowano do niej specyalną ławę przysięgłych. Do rozprawy powołano 120 świadków, nadto odczytane zostaną zeznania również około 120 świadków.

## Przegląd społeczny.

**Krajowy zjazd robotników krawieckich we Lwowie** odbędzie się 31 b. m. i 1 czerwca w lokalu „Ogniwa“ (Pasaż Mikolascha). Najważniejszą sprawą porządku dziennego jest uregulowanie cennika i wzmocnienie krajowej organizacyi robotników krawieckich. Początek obrad w niedzielę o godzinie 9 rano.

**Strejk robotników budowlanych we Lwowie.** We czwartek udała się deputacya komisyi strejkowej, w skład której weszli tow. Żelaszkiewicz, Bruśniak, Brodowski i Ślepko, do wiceprezydenta Michalskiego, jako przełożonego magistrackiej władzy przemysłowej, z zażaleniem na budowniczych, którzy zwołali walne zgromadzenie bez zawiadomienia o niem „Zgromadzenia towarzyszy“, prosząc go, by w myśl wniesionego przez wydział „Zgromadzenia towarzyszy“ protestu przeciw ostatniemu walnemu zgromadzeniu, zwołał z ramienia władzy przemysłowej ponowne walne zgromadzenie budowniczych, na którem byliby także obecni i uprawnieni do tego delegaci robotników.

Wiceprezydent Michalski obiecał poczynić w tym kierunku starania tak u budowniczych, jak też i u majstrów murarskich.

## Z OPERY.

**„Cavalleria Rusticana“**, opera P. Mascagniego, i **„Pajace“**, opera R. Leoncavalla. Człowiek jest doprawdy z żelaza, wszystko musi wytrzymać; dowodem tego, że wytrzymała publiczność czwartkowa „Cavallerię“ — przepraszam, nie tylko wytrzymała, ale nawet po skończeniu biła brawo — może z zadowolenia, że opera ta się już skończyła, bo chyba nie z zachwytu. Że chór sprowadzony ze „Scali“ nie umie śpiewać tak rdzennie włoskich kompozytorów, jakimi są: Verdi, Mascagni lub Leoncavallo, to doprawdy mię zadziwia — cóż będzie z Wagnerem albo z Czajkowskim? W każdym razie koniecznem jest, aby o ile możności starano się, jeżeli już się śpiewa bez temperamentu i nierytmicznie, śpiewać przynajmniej w tej samej tonacyi co orkiestra — podobne dysonanse, jakie miały miejsce w „Cavalleryi“, absolutnie nie powinny więcej się powtarzać. Orkiestra w introdukcyi do „Cavalleryi“ w Intermezzo i w wstępie do drugiego aktu „Pajaców“ znakomicie się popisała — znowu mieliśmy dawną Filharmonię lwowską i dawnego Czelańskiego — wszystko było czysto, poprawnie i z ogromnym nastrojem odegrane — z chwilą jednak, kiedy kurtyna się podniosła, wszystkie braki znowu wyszły na wierzch, a więc brak rytmu, niejednolitość brzmienia, opóźnianie temp, a najgłówniejsze zupełne zakrywanie fortami solistów. W pieśni Alfia, w drugiej strofce jest dozwolono ritardando, ale wszystko ma swoje granice, w tem tempie, co wczoraj było grane, żaden śpiewak nie jest w stanie porządnie zaśpiewać. Pan Drzewiecki pożegnał się z naszą publicznością jako Turiddu, wprawdzie nie jest to jego popisowa rola, ale miał momenty szczęśliwe, jak naprzykład pożegnanie z matką; młody artysta zostawia po sobie bardzo miłe wspomnienie. Pierwszy występ panny Esten był niefortunny: oprócz paru górnych dźwięków, dosyć swobodnie wydobywanych — cały głos nie brzmiał, a pod względem muzykalnym czuć było pewną chwiejność. Z dokładną oceną wstrzymuję się do przyszłego występu tej śpiewaczki, kładąc wszystkie wady, wykazane w partyi Santuzzy na karb niedyspozycyi, pan Ludwig był poprawnym Alfiem, a bardzo dobrym, jako Silvio w „Pajacach“, panna Otto robiła wrażenie, jakby się jej śpiewać nie chciało — dawała za mało głosu, a w grze była za anemiczną, Lola powinna mieć więcej kokieteryi i temperamentu. Tovio należy do lepszych partyj p. Szymańskiego, tak grą, jak i śpiewem najwybredniejszego słuchacza musiał zadowolnić, zaś pani Bohuss, jako Nedda nie stanęła na wysokości zadania — wszystko było poprawnie, nawet bardzo miło odśpiewane, ale Nedda powinna być zmysłową, kipieć temperamentem, tego wszystkiego brakowało p. Bohuss, ale trudno, w wszystkich rolach doskonałą być nie można. No, a nasz gość aż z Londynu z opery „Covent Garden“? Niech tam gromy na mnie padają, mnie się nie podobał, ani pod względem gry, ani śpiewu, ani głosu. Głos typowo liryczny o sympatycznem brzmieniu cały zawoalowany, w średnicy i dole brzmi, jakby ocarypnięty, górne dźwięki są metaliczne, ale wydobywa je z ogromną forsą. Całe pojęcie i przeprowadzenie roli obliczone na tani efekt, na poklask galeryi. Canio pana Dianni jest kreacyą godną kiepskich scen prowincyonalnych. Serenadę Arlekina odśpiewał nie Arlekin bardzo ładnie za sceną.

*2 m.*

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 30 maja. 1431. Joanna d'Arc spalona na stosie — 1525. Stracenie Tomasza Münzera, przywódcy sekty anabaptystów. — 1640. Śmierć Rubensa, znakomitego malarza holenderskiego. — 1778. Zgon Voltaire'a. — 1794. Uniwersał najwyższej rady narodowej. — 1894. Poseł socyalistyczny De Felice skazany w Palermo na 18 lat więzienia. — 1896. Katastrofa na polu Chodyńskiem podczas koronacyi cara Mikołaja II. — 1902. Aresztowania w Warszawie.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Sobota: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach. — O godz. 7½ wieczorem: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu, „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. — O godz. 7½ wieczorem: „Mignon“.

Wtorek: „Na dnie“, sceny z życia M. Gorkiego.

**Na liczne zapytania** odpowiadamy, że lokal redakcyi „Liberum Veto“ nie znajduje się w redakcyi „Naprzodu“, ani „Liberum Veto“ nie jest organem polskiej partyi socyalno-demokratycznej, ani też nie stoi w żadnym stosunku z „Naprzodem“.

**Rocznica poległych na bruku lwowskim dnia 2 czerwca 1902.** Ku uczczeniu pamięci poległych na bruku lwowskim w dniu 2 czerwca 1902 r., urządza lwowski komitet partyi socyalno-demokratycznej obchód uroczysty.

W skład programu wchodzą: złożenie wieńców na grobie poległych, wśród stosownych przemówień, najpierw na cmentarzu żydowskim (ul. Janowicza), punktualnie o godz. 3 po południu, pochem odbędzie się demonstracyjny pochód z cmentarza żydowskiego na cmentarz łyczakowski, gdzie również na grobie ofiar złożone zostaną wieńce i wstanią stosowne przemówienia.

**Nowe obywatelstwo honorowe** otrzymał hr. Piniński, mianowicie od miasta Gródka — państwa Kolischera. Po oswałonym Sternie buczackim przyszedł Kolischer z „honorowemi“ odznaczeniami dla spadkobiercy Tuczyńskiego.

Szkoda, iż dotąd nie uczynił tego p. Scheybal, komisarz rządowy Żółkwi. „Honorowy“ ten trójlistek byłby najpiękniejszym w wieńcu zasług hr. Pinińskiego.

**Kradzieże kolejowe.** Sąd wiedeński dotąd nie odstawił jeszcze do Krakowa Nastaborskiej, wychodząc z zapatrywania, że, ponieważ Nastaborska aresztowaną była w Wiedniu i tam przeprowadzono pierwsze dochodzenia, sprawa cała należy przed sąd wiedeński, dokąd ostatecznie powinni być również wszyscy aresztowani. Wobec takiego stanowiska sądu wiedeńskiego będzie prawdopodobnie musiało ministeryum sprawiedliwości rozstrzygnąć kwestyę właściwości sądu.

**Płace auskultantów.** Dotychczas pobierali auskultanci roczne adjuta w kwocie 1000 i 1200 koron. W ostatnich czasach podjęli auskultanci akcyę w kierunku uzyskania lepszych płac. Parlament z własnej inicyatywy uchwalił ustawę, przyznającą auskultantom płacę w kwocie 1600 koron, a po 2-letniej sędziowskiej praktyce w kwocie 2000 koron. Nadto przyznawała ta ustawa praktykantom sądowym roczne adjutum w kwocie 1000 koron.

Tymczasem rząd w komisyi budżetowej Izby panów sprzeciwił się tej ustawie, ponieważ zwiększyłoby to wydatki o 1,170.000 koron rocznie, a nadto dałoby auskultantom pierwszeństwo przed administracyjnymi praktykantami konceptowymi. Komisya przyjęła projekt rządowy, według którego adjuta auskultantów wynoszą 1000 i 1200 koron rocznie, a po 3-letniej służbie auskultanci, zaprzysiężeni koncypienci prokuratoryi skarbu, następnie elewi, aspiranci, praktykanci i asystenci, mający wyższe wykształcenie, uzyskują prawo do rocznych 1600 koron, nieposiadający zaś wyższego wykształcenia, do rocznych 1200 koron. Starający się o wyższe adjutum muszą się nadto wykazać „dobrem uzdolnieniem“, oraz nienagannem prowadzeniem. Praktykanci prawnicy

nie otrzymają żadnego adjutum. Koszta tej reformy obliczono na 700.000 koron.

**Demonstracyjny pogrzeb.** Ze Lwowa donoszą: Odbył się tutaj demonstracyjny pogrzeb ...jącego robotnika budowlanego, Jana Kuchaka. Pogrzeb odbył się bez asystencyi księdza. Około 800 robotników budowlanych czwórkami ...szyło za prostą trumną dębową, którą na barkach dźwigało 4 robotników. Po pogrzebie znowu uformowano się w pochód i placem Bema, ulicą Piotra Skargi, placem Jura i ulicą Sykstuską przeszli robotnicy przez miasto aż do pasażu Mikolascha, gdzie się zupełnie spokojnie rozeszli.

**Kradzież na poczcie.** Ze Lwowa donoszą: Rozprawa karna przeciw Karolowi Petryjowi o kradzież dokonaną w urzędzie pocztowym w Szczercu zakończyła się skazaniem winnego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

**Awantury żołnierskie w Bochni.** Z Bochni donoszą, iż zjechał tam sędzia wojskowy, celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie głośnych awantur wojskowych.

Rotmistrz Tinti, jeden z główniejszych bohaterów zajść niedzielnych, cukierni p. Nowaka, ...ra została przez oficerów zniszczoną, zapowiedział, jak nam z Bochni donoszą, bojkot! Komenda korpusu krakowskiego powinna 2 p. ułanów bezwarunkowo z Bochni przenieść, a to w interesie spokoju publicznego.

**W szponach lwicy.** Z Wieliczki donoszą nam: W menażeryi Kludskiego wydarzył się tu... 25 bm. straszny wypadek. Syn właściciela panoramy 15-letni Ferdynand Hoffman, zakradł się tyłem do menażeryi i zbliżył się za nadto do klatki lwicy. W tej chwili lwica pochwyciła Hoffmana ... za kark i pokaleczyła chłopaka w straszliwy sposób w głowę i obie ręce. Na rozpaczliwy krzyk Hoffmana nadbiegł mu z pomocą posługacz Józef Sitko i bijąc rozjuszoną lwicę żelaznym prętem, zmusił ją do cofnięcia. Chłopak został ocalony.

Epilog tego wypadku rozegrał się przed tut. powiatowym sądem karnym, przed którym właściciel menażeryi Kludski stanął jako oskarżony o przekroczenie z §§ 391 i 335 u. k. Sąd uwolnił jednak oskarżonego, wychodząc z zapatrywania, iż poszkodowany Hoffman sam ponosił winę wypadku.

Zaznaczyć należy, że starostwo również tutaj zawiniło, nie poleciwszy należycie zbadać rozkładu budynku menażeryi.

**Samobójstwo w pociągu.** W sprawie samobójstwa przez otrucie ekspedytorki pocztowej z ...rowa, Antoniny Bakonyi, donoszą nam z Przemyśla następujące szczegóły: Antonina Bakonyi, licząca zaledwie 18 lat, padła ofiarą niesumienności pewnego prawnika w Przemyślu. ...dznik uwiódł ją, a następnie odmówił płacenia kosztów na utrzymanie dziecka. Zniewoliło to nieszczęśliwą do nadużyć pieniężnych na poczcie na łączną kwotę 120 koron. W całem mieście panuje powszechne oburzenie.

**Ofiara bojkotu wojskowego.** Z Czerniowiec donoszą: Właściciel tutejszej kawiarni Schneider zastrzelił się onegdaj z powodu złych interesów. Schneider miał przedtem oficerską kawiarnię w Przemyślu i świetnie mu się wiodło, musiał ją jednak sprzedać z tego powodu, że komendant korpusu generał Galgotzy zakazał oficerom odwiedzania tej kawiarni.

**Bankructwo i ucieczka.** Ze Stanisławowa donoszą, że zbiegł stamtąd kupiec galanteryjny Herman Licht, pozostawiwszy deficytu 120.000 koron.

**Książę morderca.** Donieśliśmy już za dziennikami niemieckiemi o charakteryzującym jaskrawo pruską sprawiedliwość fakcie, że ks. Ahrenberg zażywał w więzieniu takich wygód, jak gdyby żył we własnym pałacu. Otóż obecnie, jak z Berlina donoszą, ministeryum sprawiedliwości ...tkiem energicznych głosów prasy zarządziło dochodzenia.

Śledztwo wykazało, iż zarzuty czynione były słuszne i że książę istotnie żył tam wygodnie, przyjmował wizyty przyjaciół i „przyjaciółek“ i t. p. Przeciwko winnym urzędnikom wdrożono śledztwo.

**Katastrofa na rzece.** „Pos. Tageblatt“ prostuje na podstawie urzędowego sprawozdania swą poprzednią wiadomość o katastrofie na rzece Warcie i donosi, że podczas wypadku utonęło nie 20, lecz 11 dzieci.

**Pruski kadet Hüssener,** skazany za zabicie jednorocznaka Hartmanna na 4 lata więzienia, wniósł zażalenie (!) z powodu zasądzenia.

---

**Program walnego zgromadzenia delegatów T. S. L. we Lwowie:** 1. Dnia 1 czerwca o godz. 9 rano otwarcie zjazdu i pierwsze plenarne posiedzenie: a) Zagajenie przewodniczącego, b) odczytanie ostatniego protokołu, c) sprawa zmiany statutu, d) wybór komisyi. 2. O godz. 11 posiedzenie komisyi. 3. Dnia 2 czerwca o godz. 9 rano drugie plenarne posiedzenie: a) Sprawozdanie rady nadzorczej, b) sprawozdanie komisyi i wnioski, c) wybór uzupełniający 8 członków zarządu głównego, wybór sądu rozjemczego i rady nadzorczej, d) zamknięcie zjazdu. Pierwsze posiedzenie odbędzie się w sali „Sokoła“ lwowskiego, drugie w sali rady miasta.

---



---

# Obstrukcya
## w krakowskiej radzie miejskiej.

W czwartek 28 bm. mieliśmy w krakowskiej radzie miejskiej obstrukcyę, prowadzoną przez mniejszość. Posiedzenie trwało od godz. 5 m. 45 po poł. do godz. 1 m. 20 w nocy. Walka toczyła się o zmianę 5 paragrafów statutu miejskiej Kasy oszczędności, którą większość stańczykowska chciała przeforsować celem stworzenia posady III dyrektora dla dra Horowitza i posad trzech płatnych rewizorów dla trzech innych stańczykowskich kreatur.

Zaraz na wstępie dr Bandrowski wnosi o zmianę porządku dziennego tak, aby wprzód odbyć posiedzenie tajne i dokonać nominacyi I. dyrektora Kasy, a potem dopiero obradować nad zmianą statutu Kasy. Wniosek ten większość odrzuciła. Zaczęły się więc sypać

**wnioski nagłe i interpelacye.**

R. Turski wnosi obesłanie wiecu narodowego przez radę miejską. Odrzucono.

**Drożyzna mięsa.**

Poseł Rotter zapytuje prezydenta, co magistrat zrobił w sprawie drożyzny mięsa. Prezydent Friedlein odpowiada, że rzeźnicy oświadczają, iż bydło podrożało. Poseł Rotter nie jest z tej odpowiedzi zadowolony. Prof. Bujwid sądzi, że magistrat powinien poczynić kroki celem wyszukania źródeł tańszego mięsa.

**Wodociągi.**

Zapytanie prof. Resenblatta, co słychać z badaniem wodociągów i crenothrixem, dało prof. Bujwidowi i posłowi Rotterowi sposobność do wygłoszenia dłuższych wyjaśnień. Prof. Bujwid wyjaśnia, że wedle wyników badań woda wodociągowa jest dobra. Poseł Rotter ostro krytykuje nienaukowa i bezpodstawne sprawozdanie chemika dra Lembergera i piętnuje z całym naciskiem złośliwe plotki o wodociągach, rozpuszczane po mieście przez radcę miejskiego dra Domańskiego, a zdolne podkopać kredyt gminy.

**Konsens arcyksięcia Stefana.**

Dr. Frühling obszernie motywuje wniosek nagły o zmianę poprzedniej uchwały, nieodpowiadającej przepisom prawnym, a mianowicie, by nie magistrat, lecz prezydent imieniem gminy wniósł do ministerstwa rekurs przeciw udzieleniu przez namiestnictwo żywieckiemu browarowi arcyksięcia Stefana konsensu szynkarskiego w Krakowie. Prezydent wyjaśnia, że to już sam uczynił.

**Nowa choroba.**

Dr. Frühling zapytuje, co fizykat miejski poczynił wobec nowej choroby w Krakowie. Prezydent odpowiada, że w sobotę komisya sanitarna odbędzie w tej sprawie posiedzenie.

**Wniosek nagły do porządku dziennego.**

Dr. Łepkowski stawia wniosek nagły, aby rada przeszła do pierwszego punktu porządku dziennego. Wniosek uchwalono, wprzód jednak otrzymują głos radcy zapisani przedtem do głosu.

I tak dr. Seinfeld urguje wysłanie uchwalonej deputacyi do Wiednia. Radca Klemensiewicz zapytuje, co słychać z budową szkoły przemysłowej. Poseł Rotter wyjaśnia, że przed tygodniem odbyła się konferencya w ministerstwie oświaty w tej sprawie i pierwsza rata na ten cel będzie wstawiona w budżet państwowy na r. 1904.

**Zmiana statutu Kasy oszczędności.**

Rada przechodzi wreszcie do porządku dziennego. Prezydent Friedlein oddaje przewodnictwo wiceprezydentowi Leo i opuszcza posiedzenie. Dr Ponikło chce rozpocząć referat, ale dr Seinfeld podnosi kwestyę formalną, czyim właściwie referentem jest dr Ponikło, skoro jego wnioski nie przeszły przez żadną sekcyę ani komisyę. Dr Leo twierdzi z początku, że dr Ponikło jest referentem prezydyum, ale przyciśnięty do muru przez dra Seinfelda, posła Daszyńskiego i dra Bandrowskiego, zmienia kolejno zdanie, twierdząc, że jest to wniosek wielkiego wydziału Kasy oszczędności, a wkońcu, że jest to wniosek nagły dra Łepkowskiego, którego nagłość rada uchwaliła, a dr Ponikło zastępuje tylko Łepkowskiego w uzasadnieniu. Dr Seinfeld wnosi o odesłanie tego wniosku do sekcyi prawniczej. Wniosek ten rada odrzuciła.

Po długiej dyskusyi formalnej dr Ponikło wygłosił swój niby-referat. Twierdził, że III. dyrektor potrzebny jest do kolegialnego załatwiania spraw, a mianowanie go przez wielki wydział Kasy, a nie przez radę miejską, potrzebne jest na to, aby wielki wydział miał w dyrekcyi swego „autonomicznego“ przedstawiciela.

Dr Seinfeld wnosi odesłanie wniosków referenta do sekcyi prawniczej, poczem rozpoczyna się dyskusya ogólna.

Dr. Gross w $1^1/_4$ godzinnem rzeczowem przemówieniu w niemiłosierny sposób skrytykował referat dra Ponikły, który żadnych cyfr nie przedstawił, nie uzasadnił swych wniosków budżetem kasy, ani nawet nie powiedział, ile ta zmiana statutu będzie kosztowała; skrytykował równocześnie obecny system gospodarki w kasie, która żadnej korzyści ani miastu ani obywatelom nie przynosi, jakoteż obecny statut, w którym ważniejsze zmiany trzeba poczynić, niż propoóowane przez referenta w jego „nagłym“ wniosku. Mówca wykazuje, że ważniejsya jest reforma zasadnicza statutu, niż kreowanie nowych posad.

W czasie mowy dra Grossa stenograf zasłabł z przepracowania i podczas reszty posiedzenia nie prowadzono już stenograficznego protokółu!

Dr. Fischler oświadcza, że nie nadużyje cierpliwości rady, jak poprzedni mówca (Głosy: Oho!), który wprawdzie mówił rzeczowo (Głosy: A więc?) ale nie do rzeczy. (Poseł Daszyński: Bo nie o posadach! — Wesołość). Tak, idzie tu i o posady (Wesołość). Mówca broni wniosków referenta i oświadcza, że obecny stan Kasy „nie potrzebuje przestraszyć pana kolegę Grossa“ *(sic).*

Przemawiał następnie cięto poseł Rotter, który ostro zganił referenta, że przedstawił gołosłowny referat i nie siedzi na swem miejscu, nie słucha dyskusyi (Dr. Ponikło szybko biegnie na trybunę i siada na swem miejscu.

Przez dalszy ciąg posiedzenia dr Leo kilkakrotnie oddawał na chwilę przewodnictwo drowi Staniszewskiemu, a dr Ponikło, besztany przez wszystkich mówców, nie mógł już wysiedzieć na swem miejscu, poprosił więc prof. Rosenblatta, aby go zastąpił, co wywołało ironiczne okrzyki. Do sąsiedniej salki konferencyjnej przyniesiono kosze z jedzeniem i butelkami piwa i większoćć jadła i piła w tym zaimprowizowanym bufecie, a mówcy opozycyjni przemawiali w prawie pustej sali. Co chwila pojawiały się wnioski o zamknięcie posiedzenia, a skonstatowanie kompletu itp. Na stole referenta dopaliły się świece, służący zapalił nowe świece.

Podczas tego wygłosił dr. Frühling ciętą, pełną humoru mowę, w której między innemi podniósł, że poseł Federowicz rozdał członkom większości drukowane kartki tej treści, iż w sprawie zmiany statutu kasy oszczędności, klub stańczykowski uchwalił solidarność w głosowaniu odnośnie do stworzenia nowych posad dla macherów stańczykowskich, którzy podczas wyborów dostarczali pełnomocnictw.

Następnie na wniosek Łepkowskiego uchwalono zamknięcie dyskusyi i wybór generalnych mówców. Z tej okazyi wywiązała się długa dyskusya formalna z tego powodu, że przewodniczący dr Leo usiłował pogwałcić regulamin, co mu się jednak dzięki energicznemu wystąpieniu opozycyi nie udało. Do głosu pro wpisali się r. Miedniak i dr Seinfeld, a contra, dr Bandrowski, poseł Daszyński, dr Lustgarten i prof. Bujwid; mówcami generalnymi zostali więc wybrani: pro dr Seinfeld, a contra dr Bandrowski.

Jednak dr Seinfeld przemawiał właśnie przeciw wnioskom referenta. Mówił z ogromną werwą przez 3 kwadranse i skończył o godz. $11^1/_4$. Po przemówieniu dra Bandrowskiego odbyło się głosowanie, przyczem znów przyszło do utarczek z Leem.

W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek dra Seinfelda o odesłanie sprawy do komisyi prawniczej 33 głosami przeciw 13. Rozpoczęła się więc

**dyskusya szczegółowa.**

Wywiązała się znów dyskusya formalna, a gdy Leo nie chciał udzielać głosu w kwestyi formalnej, powstała wrzawa, wśród której hr. Wodzicki zażądał głosu w kwestyi formalnej. Leo już mu chciał udzielić głosu, ale poseł Daszyński zaprotestował przeciw temu, wołając: Dla wszystkich równe prawo! Ostatecznie Leo musiał udzielać głosu po kolei, aż na wniosek hr. Wodzickiego zarządził 10-minutową przerwę, podczas której rozpoczęły się pertraktacye między większością a mniejszością, jednakowoż bez rezultatu.

**Niegodne sztuczki i kłamstwa Lea. Próba pogwałcenia opozycyi.**

Po przerwie, o godz. 12, Leo odczytuje całą litanię swoich trabantów, którzy się rzekomo zapisali do głosu, aby w ten sposób opozycyi nie dopuścić do głosu. Na to zerwała się burza protestów. Poseł Daszyński woła: „Ja pierwszy wpisałem się do głosu, p. wiceprezydent sam mi powiedział, że nikt przedemną nie jest zapisany! Dla kogóż to? Dla dra Horowitza i dla tych kilku ludzi, którzy mają dostać posady, popełnia się taki gwałt! To musi zachwiać wszelkiem zaufaniem do prezydyum!“ Leo po kilku wykrętach musiał przyznać, że jego ludzie nie zapisywali się do głosu, lecz „zostali zapisani naraz“ i musiał zarządzić pojedyncze zapisywanie się do głosu.

Ledwie się to stało, Federowicz wnosi o zamknięcie dyskusyi. Znowu protesty, bo dyskusyi, która się jeszcze nie rozpoczęła, zamknąć nie można. Leo chce udzielić głosu Łepkowskiemu, ale zmuszono go, by udzielił głosu posłowi Daszyńskiemu, któremu się głos należał.

Poseł Daszyński przemawiał od godz. $12^1/_2$ do $1^1/_4$. Postawił on do § 44 dwie poprawki: pierwsza zamiast płatnych rewizorów powierza kontrolę w Kasie oszczędności I. wiceprezydentowi miasta, druga określa zadanie cenzorów w ten sposób, że mają wydawać opinię przy eskoncie weksli. Uzasadniając te wnioski, poseł Daszyński wykazuje na przykładach lwowskiej Kasy oszczędności, Banku galic. dla handlu i przemysłu, oraz rządów Slęka w krakowskiej Kasie oszczędności (gdzie w roku 1897 kupowano głosy przy wyborach) konieczność sprężystej kontroli. Zapowiedział, że opozycya imiennemi głosowaniami i przerwami 10-minutowemi przeciągnie posiedzenie do rana, a nawet do południa, aby zwrócić uwagę opinii publicznej, do jakiej energii jest zdolna większość stańczykowska, gdy idzie o posady dla jej macherów wyborczych.

O godz. 1 min. 10 zarządzono przerwę 5-minutową, w czasie której stańczycy zgodzili się wreszcie na przerwanie posiedzenia.

Po pauzie poseł Daszyński dokończył krótko swej mowy, poczem uchwalono § 44 w brzmieniu, proponowanem przez referenta, a odrzucono obie poprawki posła Daszyńskiego.

Następnie na wniosek r. Federowicza o godzinie 1 minut 20 odroczono dalszy ciąg posiedzenia do środy.

---

# TELEGRAMY

**Zgromadzenie tramwajowców.**

**Lwów,** 29 maja. Dzisiaj o godz. 12 w nocy w dawnej sali Uniwersytetu ludowego, w pasażu Mikolascha, odbyło się zgromadzenie służby miejskiej kolei elektrycznej, na którem omawiano sprawę stabilizacyi tej służby.

**Oszustwa asenterunkowe.**

**Lwów,** 29 maja. Po odczytaniu aktu oskarżenia (obacz artykuł *Przyp. Red.)* przeciw Fr. Wieczorkowi, sekretarzowi starostwa w Bóbrce, J. Gottliebowi, J. Müllerowi, S. Gottliebowi, W. Miletowi, J. Bojce i H. Wohlmanowi oskarżonym o oszustwa asenterunkowe, przystąpiono do przesłuchania Wieczorka i innych oskarżonych.

Oskarżony Wieczorek przyznaje się tylko do pewnych nieprawidłowości i twierdzi, że za nie winien odpowiadać jedynie na drodze dyscyplinarnej nie zaś przed sądem.

**Pożar w Borysławiu.**

**Lwów,** 29 maja. Z Borysławia donoszą, że dzisiaj o północy wybuchł tam groźny pożar, który zniszczył szybowe zabudowania galic. Banku woskowego. Pożar szybko umiejscowiono. Przyczyna pożaru nieznana. Szkoda wynosi 5000 K.

**Demonstracya pomocników handlowych.**

**Budapeszt,** 29 maja. Pomocnicy handlowi urządzili demonstracyę na korzyść zupełnego spoczynku niedzielnego. W sklepach kupców, sprzeciwiających się zupełnemu spoczynkowi niedzielnemu rozlano amoniak i rozsypano sproszkowany karbol dla odpędzenia kupujących.

**Wybuch kotła.**

**Budapeszt,** 29 maja. Dzisiaj o godz. 3 nad ranem nastąpiła eksplozya kotła w rezerwoarach, należących do węgierskiego Towarzystwa dla przemysłu naftowego. Jeden robotnik zabity, dwaj śmiertelnie ranni, jeden ciężko. Dzięki interwencyi ochotniczej straży ogniowej ocalono sąsiednich 9 wielkich rezerwoarów naftowych.

**Przeciw obłędowi automobilowemu.**

**Paryż,** 29 maja. Towarzystwo dla ochrony życia ludzkiego na publicznych drogach, wystosowało do króla angielskiego depeszę z prośbą o zakazanie odbycia wyścigu o nagrodę „gordon benet“. Towarzystwo wskazało przytem na ostatnie zakazy wydane przez władze francuskie i hiszpańskie.

**Reforma policyi obyczajowej.**

**Paryż,** 29 maja. Po ostatnich rozgłośnych skandalach policyjnych w Paryżu, przyjdzie do reformy t. zw. policyi obyczajowej. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odpowiadając na odnośną interpelacyę jednego z socyalistycznych deput. wyraził Combes konieczność tej reformy i zapowiedział, iż zwoła w tym celu specyalną komisyę.

**Wydalenie dziennikarza angielskiego.**

**Londyn,** 29 maja. Redakcya „Timesa“ donosi, że otrzymała telegraficzną wiadomość, iż korespondent jej w Petersburgu otrzymał od rządu rosyjskiego rozkaz opuszczenia Rosyi. Początkowo termin opuszczenia Rosyi naznaczono w rozkazie na dzień wczorajszy, dzięki jednak interwencyi angielskiego ambasadora dano korespondentowi trzy dni dla uporządkowania swoich interesów.

**Dżuma.**

**Santiago de Chili,** 29 maja. W porcie Iquique stwierdzono 8 wypadków dżumy, z których 5 zakończyło się śmiercią. Komunikacya okrętowa częściowo wstrzymana. W Santiago de Chili i Valparaiso zarządzono ściste środki ostrożności.

---

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Zmiana lokalu.** Lokal krakowskiego stowarzyszenia „Postęp“ przeniesiony zostaje z dniem 31 b. m. na ul. Starowiślną 42.

We wtorek o godz. 8 wieczór odbędzie się tam wieczorek inauguracyjny. Wstęp 30 h.

**Lwów.** Lokal stowarzyszenia robotniczego „Praca“ przeniesiony został z dniem 1 czerwca b. r. z ul. Serbskiej na ul. Boimów 11. Wszelkie pisma i przesyłki należy aresować: Stowarzyszenie robotnicze „Praca“. Lwów, nl. Boimow 11.

**Stanisławów.** Walne zgromadzenie koła miejscowego „Zgody“, stowarzyszenia krajowego robotników stolarskich i drzewnych w ogóle, odbędzie się dnia 1 czerwca o godz. 10 rano z porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego zarządu. 4. wnioski.

**Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza w niedzielę 31 b. m. wycieczkę do Laksemburgu. Punkt zborny w lokalu stow. o godz. $9^1/_2$ rano; odjazd III. d. Aspangbahn. Program wycieczki: 1) Zwiedzenie zamku i parku. 2) Jazda na łódkach. 3) Zabawa na łące. Karty kolejowe tam i napowrót 1 K; w razie niepogody odbędzie się wycieczka w poniedziałek d. 1 czerwca.

**Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, urządza każdej soboty wieczorem zebrania i pogadanki od godz. 7 do $9^1/_2$.

---

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).